

Nic nas nie zniszczy

11 sierpnia 2022

O reakcjach na śmierć dziennikarki Shireen Abu Akleh w świecie arabskim, o sytuacji na Bliskim Wschodzie wobec wojny na Ukrainie portal „Strajk” rozmawia z Ambasadorem Palestyny Mahmoudem Khalifą.



– **Panie ambasadorze, świat zachodni zajmuje się teraz zupełnie innym rejonem świata niż Bliski Wschód, a w nim Palestyna i Izrael. Pewnie dlatego niemal niezauważona przemknęła przez media informacja o śmierci popularnej arabskiej dziennikarki stacji Al Jazeera. Co się stało, że jej śmierć wywołała aż tak burzliwe reakcje w Palestynie?**

– Czy Pan myśli, że tylko w Palestynie? Na całym świecie jej śmierć wywołała burzliwe reakcje. Życie każdego człowieka jest ważne. Nie możemy sobie pozwolić, by przejść do porządku dziennego nad śmiercią któregokolwiek z naszych obywateli. Życie każdej osoby jest dla nas ogromnie istotne. Szczególnie wtedy, gdy budujemy instytucje naszego państwa i walczymy o ich przetrwanie.

– **Jednak przyzna Pan, że śmierć Shireen Abu Akleh przyjęto wyjątkowo gwałtownie...**

– Codziennie widzimy, jak wojsko izraelskie traktuje Palestyńczyków w Jerozolimie i w każdym innym mieście. Nie, nie zgadzamy się z argumentacją, że to reakcja na działania z palestyńskiej strony. Mamy prawo reagować, bo jesteśmy pod izraelską okupacją. Mamy prawo do życia w spokoju, z nadzieją na lepsze jutro, na godne życie w wolnym kraju. To jest prawo każdego człowieka, każdego narodu. Od połowy Ramadanu armia Izraela atakowała wiernych w meczecie Al-Aksa, w Bazylice Grobu Świętego oraz obóz naszych uchodźców w Jenin. Jak zwykle w miejscach konfrontacji pojawili się dziennikarze, tym

bardziej, że brutalność izraelskich władz okupacyjnych akurat tam jest wyjątkowa.

– Stacja Al Jazeera poświęcała temu konfliktowi wiele uwagi.

– To jedna z tych stacji, której dziennikarze zazwyczaj są na miejscu ważnych konfliktów. Są obecni i na Ukrainie, ale też byli w Jenin. Shireen była jedną z najbardziej doświadczonych korespondentek Al-Jazeera, pracowała tam praktycznie od powstania stacji. Jej wizerunek zna każdy w świecie arabskim.

– Shireen Abu Akleh zginęła przypadkowo?

– Nie ma mowy! To był strzał snajperski, skierowany z premedytacją w stronę dziennikarki. Strzelec wiedział do kogo celuje i strzelił. Shireen ubrana była w kamizelkę i hełm z napisem PRESS. Miejsce, w którym zginęła, jest stałym miejscem zbiórki dziennikarzy. Nie ma mowy o pomyłce, to wykluczone.

– Wojsko izraelskie podawało, że strzał padł podczas wymiany ognia między Palestyńczykami a wojskiem izraelskim.

– To nieprawda. Są nagrania z tego wydarzenia. Nie było możliwości, by strzał padł ze strony palestyńskich partyzantów, wskazuje na to fragment zbadanego pocisku, który zabił dziennikarkę.

– Strona izraelska zapowiedziała, że zgodzi się na wspólne – izraelsko-palestyńskie śledztwo.

– To niedokładny cytat. Na początku Izrael zaproponował wspólne śledztwo, po czym odmówił go. Ich śledztwo miałoby polegać na zamiataniu sprawy pod dywan. Ze względu na nagłośnienie tej sprawy Izrael chce pokazać opinii międzynarodowej, że jest gotów do wspólnego działania. Do tej pory żołnierze, strzelający do palestyńskich cywilów, nie byli karani lub karani symbolicznie. Z prostego powodu: znajdowali się pod specjalną ochroną władz Izraela. Premier Izraela Naftali Bennett mówił kilka dni temu, że wojsko izraelskie

będzie działało wszędzie, gdzie będzie taka potrzeba.

– Na śmierć dziennikarki Al Jazeera zareagowali najwyżsi politycy Palestyny. Dlaczego?

– To wyraźny sygnał, że ta śmierć przelała czarę goryczy. To dowód na to, że naród palestyński znajduje się na granicy eksplozji. Miedzy innymi dlatego, że świat zachodni stosuje podwójne standardy. Mówiąc inaczej, pozbawienie życia Palestyńczyka jest dla Zachodu czymś innym, niż ludzie ginący w innym kraju. Nie chcę przez to powiedzieć, że czyjeś życie jest ważniejsze niż inne. Moje życie jest tak samo ważne jak życie Europejczyka, Amerykanina czy Afrykańczyka; życie każdego człowieka jest istotne. Ale wystarczy popatrzeć na oświadczenia różnych krajów w sprawie śmierci dziennikarki. W żadnym nie ma choćby cienia oskarżenia pod adresem Izraela i stosowanych przez niego metod wobec Palestyńczyków na terytoriach okupowanych. Okupowanych, podkreślam. Takie relacje dają Izraelowi poczucie kompletnej bezkarności i świadomość, że jego bezprawne działania są pod ochroną wielu państw zachodnich. Mówimy: „dość!”. Palestyńczycy nie będą więcej znosić stosowania podwójnych standardów.

– Z pańskich słów wynika pewne rozczarowanie tym, że wojna na Ukrainie odwróciła uwagę świata od Palestyny. Czujecie się zapomniani?

– Cały świat obserwował pogrzeb Shireen i to, jak ją pożegnano w Jeninie, Nablusie, Ramallah, Jerozolimie. Każdy widział, jak Izrael nisko upadł moralnie, atakując grupę żałobników niosących trumnę dziennikarki. Każda wojna, w każdym regionie jest ważna dla świata. Wszędzie tam, gdzie giną ludzie, cywile, gdzie niszczy się infrastrukturę cywilną: szkoły, szpitale, uniwersytety. My przecież rozumiemy, że każda wojna stwarza powód do działania na arenie międzynarodowej. Chodzi przecież o to, żeby nie było nigdzie wojen. Nigdzie. Jednak, żeby reagować tak aktywnie tylko w jednym regionie, w pewnym kraju, a zapominać o innych, gdzie też giną ludzie, jest dla

nas czymś trudnym do zrozumienia. To są właśnie podwójne standardy. Wychodzi na to, że my nie jesteśmy takimi samymi ludźmi jak inni? Dzisiaj świat jest małą globalną wioską. Dlatego reakcja świata na zabijanie cywilów powinna być wszędzie identyczna.

– W Pana oświadczeniu dotyczącym zabójstwa Shireen Abu Akleh stawia Pan tezę, że Izrael chce pozbyć się dziennikarzy, by nie relacjonowali tego, co widzą.

– Tak. To jest ich przekaz dla nas, że gdy nie patrzą media, skala przestępstw Izraela będzie jeszcze większa. Chcą po prostu, by nie było świadków. Żeby świat nie dowiedział się prawdy.

– Wojna na Ukrainie zmieni wszystko, mówią już niemal wszyscy. Nie obawia się Pan, że zmiany świata obejmą i region Bliskiego Wschodu. Nie ma Pan obaw, że państwo Palestyna po prostu zniknie przy obojętności całego świata?

– Nie. Mówiłem o tym trzy lata temu na konferencji prasowej: jesteśmy na krawędzi III wojny światowej. Słabość społeczności międzynarodowej i jej instytucji, pogarszająca się sytuacja gospodarcza związana z pandemią... wszystko to były znaki zbliżającej się wielkiej wojny. I tak się stało. Ta wojna już się toczy. Tak, jesteśmy świadomi, że sytuacja się zmienia. Każda zmiana niesie ze sobą nadzieje na dobre i złe. Wszystko może się zdarzyć, ale jednego jesteśmy pewni: nic nie jest w stanie zniszczyć narodu palestyńskiego. Palestyńczycy żyją na swojej ziemi od tysiąca lat. Jesteśmy sercem Bliskiego Wschodu i częścią cywilizacji regionu i świata. Nie jesteśmy przybyszami. Jesteśmy częścią tej historii, tu byliśmy, jesteśmy i będziemy. Prezydent Abbas mówił jasno: jesteśmy otwarci i gotowi na dialog, ale nie na warunkach przeciągania go w nieskończoność. Potrzebujemy nacisków ze strony świata. Potrzebujemy nowych graczy. Nie mamy zaufania do USA, które zapominają o tym, że istnieje naród palestyński. Witamy każde państwo i każdą organizację, do których mamy zaufanie, by

włączyły się w proces pokojowy.

Z Mahmoudem Khalifą rozmawiał Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu